

Dzień 1

Bezpieczeństwo i kultura

Szkolenia starują o dziesiątej. Wolontariusze są już w komplecie. Postać w czarnym habicie, o. Paweł Solecki, wprowadza nas w tajniki konserwacji zabytków. Uczy tego, czym mamy się zajmować, ale też przestrzega przed tym, czego nie robić. Dowiadujemy się o materiałach, zagrożeniach dla nagrobków, o tym, jak dbać o kamień i kiedy lepiej powstrzymać swoje konserwatorskie zapędy.

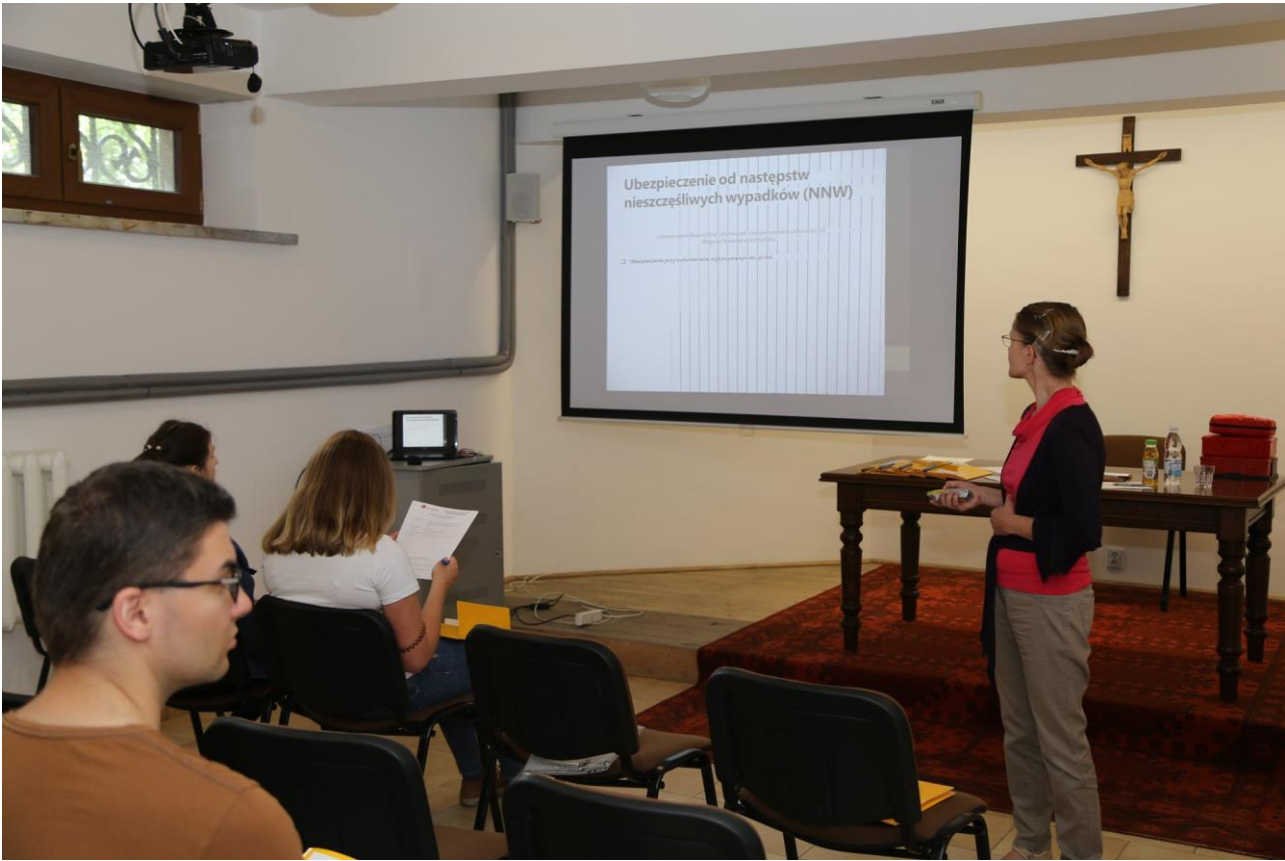
Po krótkiej przerwie uczymy się ratować życie. Obyśmy nie użyli tej wiedzy w praktyce, ale musimy być gotowi na wszystko. Na zawsze pozostaną nam w pamięci słowa specjalistki od BHP pani Barbary Kardas: „Człowiek rodzi się bez części zamiennych”.

Chwilę potem pałeczkę przejmuje dyrektorka Fundacji Brat Słońce, pani Anna Beliak, kresowiaczka, która prowadzi szkolenie z języka ukraińskiego. Pośród salw śmiechu składamy wschodnie litery w wyrazy. Umiemy już nie tylko się przedstawić, ale i zamówić obiad. Teraz Ukraina nie będzie miała przed nami żadnych tajemnic! W Boskich nastrojach wyruszamy w piątek 12 lipca po godzinie 16:00. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i w drogę! Na Wschód!

Tekst: Marysia Gieldon

Zdjęcia: Bronisław Staworowski, Piotr Mazur





Dzień 2

Człowiek renesansu, czyli wolontariusz

Kiedy wstajemy rano, w bołszowieckim klasztorze jest jeszcze zupełnie spokojnie. Nasza ekipa niemal samotnie porusza się w murach sanktuarium. Na odprawie każdy odbiera swoje zadania. Połowa grupy udaje się na cmentarz, by rozpocząć prace porządkowe, a druga część pozostaje na miejscu, by obsługiwać Franciszkańskie Spotkanie Młodych, które ma rozpocząć się niebawem. Sprawnie montujemy wystawę propagującą nasz projekt Wolontariat dla Kresów oraz miejsca, gdzie jest on realizowany.

Już o godzinie czternastej całe Bołszowce rozbrzmiewają radosnymi śpiewami pielgrzymów. Jako pierwsza dociera tu grupa z Tarnopola. Krzyże, proporce, ukraińskie, papieskie oraz maryjne flagi sprawiają, że są widoczni z daleka. Pątnicy wchodzą schodami na wzgórze klasztorne i są witani przed głównymi drzwiami kościoła przez gwardiana o. Andrzeja Wanata. Ostatni raz kłaniają się przed obrazem, który nie jest wizerunkiem Matki Bożej Bołszowieckiej – wyjaśnienie będzie w następnym artykule. Po krótkiej modlitwie wszyscy udają się na zasłużony posiłek, tym samym sprawiając, że nasi wolontariusze nie mogą się nudzić.

Tymczasem półtora kilometra dalej, na cmentarzu sytuacja wydaje się dość skomplikowana. Prace trzeba zacząć od długiego i męczącego koszenia trawy, która miejscami jest wyższa od nas. Po żmudnej i męczącej pracy ukojenie daje wieczorna Eucharystia z udziałem wszystkich pielgrzymów oraz biskupów: Edwarda Kawy i Mariana Buczka. W towarzystwie tych znamienitości spożywamy kolację, kiedy słońce zachodzi nad Bołszowcami.

Na zakończenie dnia odwiedził nas o. Marian Gołąb, prowincjał franciszkanów. Wyraził zainteresowanie naszym projektem oraz podzielił się wspomnieniami z pracy misyjnej w Ugandzie, gdzie również znajdują się polskie miejsca pamięci.

Tekst: Marcin Więckowski, Marysia Giełdon

Zdjęcie: Piotr Mazur, o. Bronisław Staworowski





Dzień 3

Dzień spotkań

W niedzielę Spotkanie Młodych osiąga swój szczyt. Jesteśmy świadkami historycznego wydarzenia, które kiedyś na pewno znajdzie się w każdym opracowaniu na temat Bołszowiec. Do swojego domu powraca Matka Boża Bołszowiecka we wiernej kopii. Orędowniczka Pokoju i Pojednania zastępuje obecny tu inny tymczasowy obraz wieńcząc dzieło odbudowy Sanktuarium.

Wytężona praca trwa od rana. Najpierw przygotowanie śniadania, sprząkanie, mycie naczyń, a zaraz potem przygotowania do uroczystego obiadu. Zająć jest tak wiele, że ledwo zdążamy wybiec na procesję, która wyrusza po jedenastej w stronę orszaku z obrazem Matki Bożej. Tam witamy Najświętszą Panią, która przybywa ze Lwowa wraz z arcybiskupami Mieczysławem Mokrzyckim i Bronisławem Bernackim. Wierni przemierzają centrum Bołszowiec i zanoszą cudowny obraz do miejsca, które Maryja wybrała dla siebie przed setkami lat.

Po uroczystej Mszy świętej, która wieńczy pierwszą połowę dnia, pracujemy przy wydawaniu posiłków. To dla nas prawdziwe wyzwanie, bo gości jest znacznie więcej niż zwykle. Po obiedzie dostojnicy i oficjele podziwiają naszą kresową wystawę, a my zmęczeni udajemy się w stronę rynku na zasłużony odpoczynek. Wtedy dochodzi do niespodziewanego spotkania z panem Jarosławem, rezydentem miejscowego Domu Pomocy Społecznej, poetą i byłym dziennikarzem, który porusza się na wózku inwalidzkim. Radość życia nie schodzi z jego twarzy. Czyta nam swoje wiersze i opowiada historię życia. Inna część grupy spotyka pana Piotra, urodzonego na Ukrainie Polaka i spędza z nim piękne popołudnie, gawędząc o minionych dziejach.

Ostatnim akordem tego dnia jest koncert współczesnej muzyki chrześcijańskiej i nauka krakowiaka. Dochodzi do szeregu tanecznych spotkań pomiędzy Polakami i Ukraińcami, tuż przy Centrum Pokoju i Pojednania.

Tekst: Marysia Gieldon, Marcin Więckowski

Zdjęcia: Piotr Mazur, Karina Wysoczańska



Dzień 4

Poznanie żywych i martwych

Poranne prace na cmentarzu przynoszą nowe odkrycia. Wykaszenie coraz to nowych obszarów nekropolii prowadzi nas do miejsc wcześniej niezbadanych. Towarzyszące nam od początku pytanie, czy nowa edycja wolontariatu przyniesie następne odkryte groby, dziś ma już swoją odpowiedź. Odszukujemy mogiłę pani Bujakowskiej, pana Andrzeja, którego nazwisko niestety jest już nieczytelne oraz jeden nieznaną nagrobek.

Popołudniowa praca na cmentarzu trwa krócej z powodu wcześniejszej kolacji. Wieczór upływa pod znakiem integracji. Zespół muzyki chrześcijańskiej o sympatycznej nazwie „Sława Isusu Chrystu” na chwilę przenosi Bołszowce do XVI w., w świat kozackiej zabawy – weczernicy – używając do tego środków z XXI w.

Prowadzący wita pielgrzymów ze wszystkich części Ukrainy oraz wolontariuszy, nazywając nas przyjaciółmi z Polski. Skoczna muzyka, tańce i piękna pogoda sprzyjają rozkwitowi relacji. Każdy z nas wyjedzie stąd bogatszy o nowe, wartościowe znajomości.

Tekst: Marcin Więckowski

Zdjęcie: Piotr Mazur



Dzień 5

„Wolę iść na cmentarz!”

Po kilku dniach plan znamy już doskonale: wstajemy o 8:00, pół godziny później jemy śniadanie a następnie rozchodzimy się do swoich zajęć i obowiązków. W dalszym ciągu trwają dni młodzieży więc w wolnych chwilach uczestniczymy we wspólnych modlitwach czy zabawach integracyjnych. Kiedy jednak pada pytanie skierowane do jednej z wolontariuszek czy woli odpocząć i pójść potańczyć pada radosna odpowiedź: „Wolę iść na cmentarz!”.

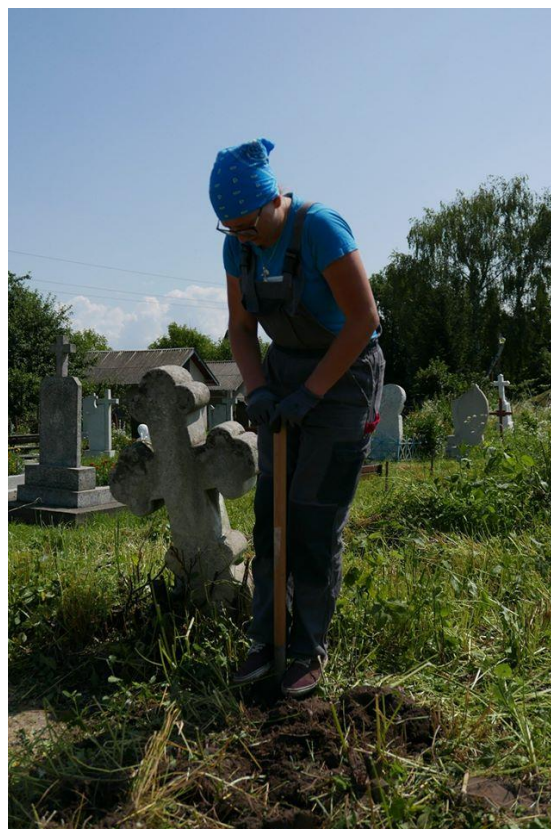
Ubieramy więc stroje robocze, zabieramy krem z filtrem, dobre humory i udajemy się na drugi koniec miejscowości. Trawa jest już miejscami wykoszona więc praca nie sprawia wiele trudności. Wyrwamy chwasty, czyścimy nagrobki a w międzyczasie słuchamy historii o spoczywających tu Polakach. Szczególnie fascynuje nas jeden pomnik przedstawiający młodego mężczyznę w rzymskim stroju. Złamane serce sprawiło, że targnął się na swoje życie. Z nieba leje się prawdziwy żar więc z radością wracamy do ośrodka na obiad.

Po południu czeka na nas niespodzianka – cztery wiadra wypełnione balonami z wodą. Bawimy się jak małe dzieci, krzycząc i biegając wokół. Przemoczeni idziemy jeszcze do sklepu a następnie razem z ukraińskimi przyjaciółmi uczestniczymy w koncercie.

Wieczorem mamy okazję wyciszyć się adorując Najświętszy Sakrament. Przygotowuje nas to do spowiedzi i odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Całość poprowadzona jest w duchu pojednania z Bogiem - Ojcem. Chętni zostają jeszcze, biorąc udział w całonocnym czuwaniu, podczas gdy pozostała część wolontariuszy udaje się na zasłużony odpoczynek. Jutro w końcu kolejny wspaniały dzień i kolejne niesamowite przygody!

Tekst: Marcin Więckowski

Zdjęcia: Piotr Mazur



Dzień 6

Tajemniczy bukiet

W środę, po całonocnym czuwaniu, kończy się Franciszkańskie Spotkanie Młodych. O piątej rano przychodzi czas na dzielenie się świadectwami. Mimo podkrążonych oczu i braku energii fizycznej, sił duchowych wciąż jest wiele i w tych ostatnich, wspólnie spędzonych chwilach leje się wiele łez. Jednak życie toczy się dalej i trzeba po krótkiej drzemce wyruszać znów na cmentarz. W toku pracy odnajdujemy ciekawe znalezisko – na grobowcu panny Szykietówny ktoś położył wieniec świeżych kwiatów. To nikt od nas, więc musiał go zakupić ktoś z miejscowych. Piękny odruch ludzkiego serca, tylko dlaczego brakuje odwagi, aby samemu wziąć do ręki grabie? Musieliśmy najpierw wyciąć drogę w trawie, aby zobaczyć tę reakcję. Czasem bardzo mały gest wiele kosztuje, a nieduże efekty wymagają tytanicznej pracy.

Tekst: Marcin Więckowski

Zdjęcia: Piotr Mazur



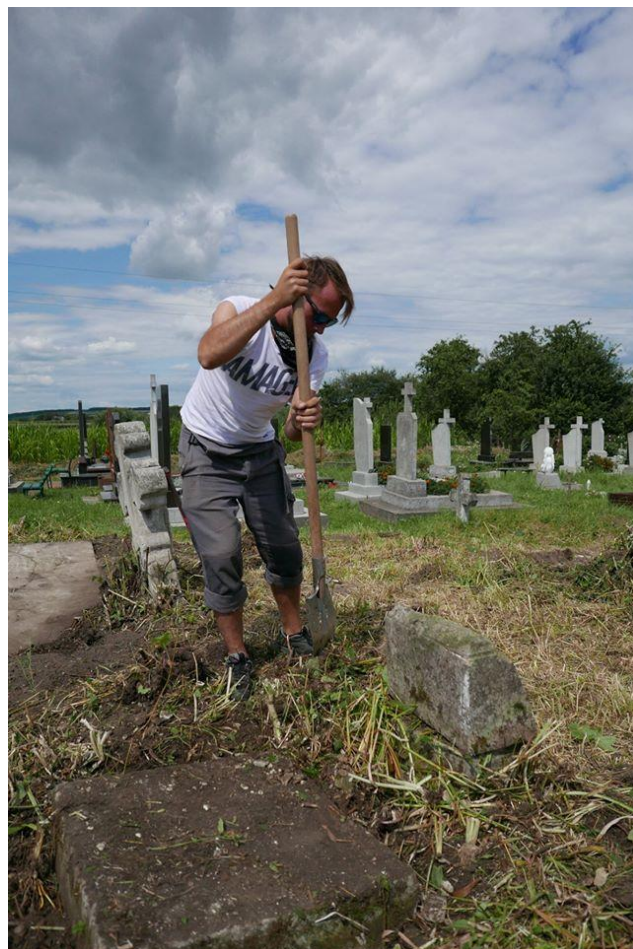
Dzień 7

Zaginione artefakty

Kolejny niesamowity dzień prac na cmentarzu. Zauważamy fragment zniszczonego pomnika ukryty wśród zarośli. Wystarczy kilka chwil by zorientować się, że pod ziemią może być ukryta pozostała część nagrobka. Od razu chwytny za sekatory i siekiery i bierzemy się do pracy. Okazuje się, że w gęstwinie pozostawiony jest nie jeden a trzy monumenty. W ruch idą łopaty i motyki. Po chwili naszym oczom ukazuje się kamienny krzyż. Zanim udaje nam się wydobyć cały pomnik mija ponad godzina. Do postawienia go zaangażowanych musi zostać siedem osób. Całą procedurę powtarzamy przy kolejnych dwóch statuach. Okazuje się, że są to groby ukraińskie, doskonale zachowane. Możemy nawet rozczytać nazwisko – Rymar. Na wcześniejszych nagrobkach nazwisko to pisane jest po polsku co może świadczyć o polskich korzeniach tej rodziny. Czyścimy wszystkie elementy i porządkujemy najbliższe otoczenie. Pozostali wolontariusze myją nagrobki, malują ogrodzenia i zajmują się ewidencją. Uzdolnieni artystycznie szkicują zauważone detale – piękne figury czy nietypowe kwiaty. Zmęczeni ale szczęśliwi wracamy do sanktuarium. Wieczorem mamy jeszcze okazję uczestniczyć we Mszy Świętej by podziękować Bogu za tak piękny dzień.

Tekst: Marysia Giedon

Zdjęcia: Piotr Mazur



Dzień 8

Pożegnanie z cmentarzem

Idąc w kierunku cmentarza raz po raz kłaniamy się mijanym mieszkańcom Bołszowiec. Większość już nas kojarzy i uśmiecha się na widok grupy młodych ludzi ubranych w zakurzone stroje robocze. Tym razem zagaduje nas starsza pani – pyta skąd jesteśmy i jak podoba nam się Ukraina. Zaraz musi jednak iść dalej bo wnuczek na rowerku za bardzo się oddala i nie słucha prośb swojej babci.

Dzisiaj obok radości towarzyszy nam również duma – w końcu to już ostatni dzień prac na cmentarzu. Trawa jest skoszona i wygrabiona, nagrobki uporządkowane i wyczyszczone. Pozostały drobne zabiegi kosmetyczne oraz dokończenie ewidencjonowania. To również dobry moment na przeprowadzenie wywiadów z uczestnikami oraz wykonanie pamiątkowych zdjęć. Nawet po wyłączeniu kamery wszyscy zgodnie twierdzą, że wolontariat to niezapomniane przeżycie. Rozmawiamy o tym, jak wiele dało nam to doświadczenie oraz kogo zabierzemy ze sobą do pomocy w przyszłym roku.

Po skończonej pracy postanawiamy wybrać się na pieszą wycieczkę po okolicy. To ostatnia okazja do przejścia się uliczkami Bołszowiec i podziwiania niesamowitych krajobrazów. Zachód słońca oglądamy z pobliskiego wzniesienia skąd roztacza się piękna panorama na okoliczne pola, jeziora i lasy. Nietrudno dostrzec budynek sanktuarium, który nawet z tej odległości wydaje się imponujący. Szybko musimy jednak wracać by po ciemku nie zgubić drogi.

Chociaż wiemy, że praca na cmentarzu już dobiegła końca to z niecierpliwością czekamy na to co przyniosą ze sobą dwa ostatnie dni naszego wyjazdu.

Tekst: Marysia Gieldon

Zdjęcia: Piotr Mazur, Kamila Sałata, Piotr Fałat, Bronisław Staworowski



Dzień 9

Polak, Ukrainiec, dwa bratanki!

Dzisiejszy dzień zaczynamy dużo szybciej by o godzinie 9:00 wziąć udział we Mszy Świętej w Kościele pw. Chrystusa Króla w Iwano-Frankiwsku. Ta ukraińska miejscowość znana jest lepiej Polakom pod nazwą Stanisławów.

Zaraz po mszy udajemy się do Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Uczestniczymy tam w ciekawej prelekcji na temat Kresów. Dowiadujemy się jakie mniejszości zamieszkują te terytoria oraz czym charakteryzuje się literatura i kuchnia za naszą wschodnią granicą.

Następnie zostajemy oprowadzeni po ośrodku przez Salomeę, jedną z miejscowych wolontariuszek. Opowiada nam o różnorodnych akcjach i inicjatywach związanych z popularyzacją polskiej kultury na Ukrainie. Co ciekawe, z roku na rok coraz więcej lokalnych mieszkańców, niezależnie od wieku, angażuje się w szereg projektów takich jak koncerty muzyki czy nauka języka polskiego.

Po obejrzeniu wszystkich pomieszczeń udajemy się do muzeum Iwano-Frankiwka, mieszczącego się w gmachu zrujnowanego pałacu Potockich. Zapoznajemy się z szeroką gamą instalacji i rekwizytów oraz słuchamy ciekawostek o historii miasta.

Po powrocie do Bołszowiec uczestniczymy jeszcze w spotkaniu integracyjnym z miejscową młodzieżą, która przybyła wraz z ks. Mykołajem Cymbalystym. Wspólnie modlimy się, śpiewamy polskie i ukraińskie piosenki oraz tańczymy. Okazuje się, że inny język nie jest przeszkodą, a narodowość nie ma najmniejszego znaczenia, gdy jesteśmy otwarci na drugiego człowieka.

Tekst: Marysia Gieldon

Zdjęcia: Piotr Mazur, Barbara Skorupka, Kamila Sałata, Bronisław Staworowski



Dzień 10

Miasto kontrastów

Ostatni dzień naszego wyjazdu rozpoczął się wyjątkowo wcześnie. Już o godzinie 6:00 zebraliśmy się na Mszy Świętej przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Bołszowieckiej Królowej Pokoju i Pojednania, a zaraz potem ruszyliśmy w drogę do Lwowa. Na miejscu czekał na nas lokalny przewodnik.

Pierwszym punktem programu było podziwianie panoramy miasta z Kopca Unii Lubelskiej, który znajduje się na Wysokim Zamku. Następnie udaliśmy się do franciszkańskiego kościoła św. Antoniego, w którym ochrzczony został Zbigniew Herbert.

Jako, że Lwów od wieków był miejscem łączenia różnych kultur i narodowości w naszym planie uwzględniona została również wizyta w Soborze św. Jura – najważniejszym kościele grekokatolików oraz w Katedrze Ormiańskiej. Pierwsze z wymienionych miejsc zachwycało nas niezwykłą atmosferą modlitwy tłumu wiernych wzmocnioną rozchodzącymi się dźwiękami śpiewów liturgii wschodniej. Z kolei drugie, wprowadziło nas w niesamowity nastrój skupienia. W półmroku i zupełnej ciszy kontemplowaliśmy malowidła i mozaiki. Szczególnie zainteresował nas obraz przedstawiający pogrzeb św. Odyłona. Pośród przedstawionych postaci dostrzec można duchy nakreślone jedynie delikatną linią konturową.

Po zapoznaniu się z historią tych miejsc przyszedł czas na zwiedzanie indywidualne. Część wolontariuszy udała się na Cmentarz Łyczakowski, podczas gdy inni wybrali się na Rynek. Szczególny klimat Lwowa zaobserwowaliśmy spacerując wśród straganów z pamiątkami. Z jednej strony tłumy turystów wybierających pocztówki czy haftowane koszulki dla swoich najbliższych, z drugiej starsi panowie bez pośpiechu rozgrywający partie szachów na ławeczkach.

Czas wolny szybko dobiegł końca i ze smutkiem udaliśmy się do naszego busa. Lwów to prawdziwa perła Kresów. Wspaniała architektura, przyjaźni ludzie i przepyszna kuchnia sprawiły, że jedno wiemy na pewno – jeszcze tu wrócimy!

Tekst: Marysia Gieldon

Zdjęcia: Bronisław Staworowski



